

MAŁGORZATA MATERNIAK-PAWŁOWSKA
HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Spory o narodowy socjalizm na łamach Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej*

Poważne znaczenie Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej (dalej: PBN) dzieła naukowej kooperacji polsko-niemieckiej, której tomy w ostatnich latach pojawiły się na półkach naszych regałów¹, jej doniosłość poznawczą oraz wagę dla kultury w obu krajach podkreślano już wielokrotnie. Trudno znaleźć drugi przykład inicjatywy wydawniczej, która wywołała u polskiego czytelnika równie głębokie zainteresowanie i wręcz pochwalny odzew². Jej sukces obwieszczaali kompetentni humaniści, germaniści, przedstawiciele nauk o polityce; nie brak głosów zafascynowania w gronie polityków–mężów stanu. Kolejne tomy są z uznaniem odnotowywane w Niemczech.

Jakie powody decydują o potrzebie serii, która po kilkunastu latach składa się już z 37 woluminów, a kilkanaście dalszych znajduje się w przygotowaniu? Z pewnością poczesne miejsce zajmuje wśród nich sama materia. Zainteresowanie Niemcami ma w naszym kraju bogatą tradycję i stanowi ważny element w panoramie współczesnego dyskursu społecznego, politycznego i kulturowego. Wiemy, że historia Niemiec i dzieje stosunków polsko-niemieckich naszych badań nie były wolne od uproszczeń, stereotypów i mitów, a dzisiejsze debaty nie mogą być uznane za rozdział zamknięty, nawet jeżeli przyjąć, że współczesny dialog nie zna już dawnej retoryki i irracjonalnych treści wpisanych w takie na przykład pojęcia jak „myśl zachod-

* Tekst ten autorzy dedykują Profesorowi Hubertowi Orłowskiemu, redaktorowi PBN.

¹ Omówienie w: H. Olszewski, *Pochwała cennej inicjatywy wydawniczej*. W: Poznańska Biblioteka Niemiecka. Do druku podał R. Wryk. Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013. Zob. też H. Olszewski: *Laudatio für eine wichtige Editionsinitiative: Fünfunddreißig Bände Posener Deutsche Bibliothek*, w: *Ungeduld der Erkenntnis: Eine klischeewidrige Festschrift für Hubert Orłowski*. Hrsg. von Włodzimierz Bialik, Czesław Karolak und Maria Wojtczak. Peter Lang Verlag, Frankfurt (M) u.ä., s. 185-213.

² *Poznańska Biblioteka Niemiecka. Recenzje. Omówienia*, ibidem, s. 56-65. W pracy zestawiono 147 recenzji.

nia” czy „Ostforschung”³. Wiadomo, że w badaniach nad historią społeczną, kulturą i polityką naszych sąsiadów oraz w dziejach stosunków niemiecko-polskich często sąsiadowały z sobą, ścierały się i uzupełniały treści naukowe oraz czynniki ideologiczne, wnoszone do nauki przede wszystkim choć nie tylko przez politykę.

Okazuje się, że historia tych stosunków wymaga od badacza i polityka szczególnej wrażliwości i szczególnego pietyzmu, że z historią nie można się obchodzić dowolnie, że nie pozostaje ona do naszej wolnej dyspozycji, że przeszłość – czy tego chcemy czy nie – stanowi stały i konieczny etap prowadzący do teraźniejszości i przyszłości, co więcej, że nas ona dopadnie, kiedy sądzimy, że można ją złożyć *ad acta*.

Wydawcy serii PBN doskonale to rozumieją. W każdym z tomów przypominają, że „sąsiedztwo zobowiązuje”, że jako „wspólne doświadczenie warunkuje współczesność”. Właśnie dlatego, że pamięć o nim mocno a „niepięknie różni”, wymaga ono szczególnej rzetelności w badaniu i „rozumnej refleksji”. Stąd „zamyśl przyswajania czytelnikowi polskiemu refleksji autorów niemieckich nad własnym narodem, jego kulturą i cywilizacją”. Dlatego w centrum zainteresowania wydawców serii tkwi „nie zdarzeniowość, lecz mentalność. Nie (niegdysiejszy) news historyczny, lecz habitus”⁴. Nad niczym nie zamykają oni dyskusji, nie szukają podsumowania we wzajemnych polsko-niemieckich relacjach. Stawiają pytania, starannie wąż wnioski, niczego nie przesądzając. Sukces serii to sukces zbiorowy; właśnie niemiecko-polski, w którym obie strony są równorzędnymi partnerami. Niemieccy autorzy tekstów i polscy komentatorzy – autorzy wstępów i posłowiów, świetni tłumacze z Instytutu Germanistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Fundacji Współpracy Niemiecko-Polskiej i Wydawnictwa Poznańskiego, wreszcie wspólni redaktorzy serii, Christoph Klessmann i Hubert Orłowski. Nie byłoby wielkiego sukcesu serii, gdyby nie ich wielki wkład w serię. Byli twórcami koncepcji, selekcjonerami, sami pisali niejedną tekst; w szeregu przypadków byli współautorami.

Na łamach tomów PBN otrzymujemy studia, rozprawy, książki całe, w których odżywiają różne kwestie dotyczące wielu aspektów niemieckiej przeszłości, przenikające humanistykę tego kraju ostatnich dziesięcioleci. W niniejszym przeglądzie zamierzamy zatrzymać uwagę na jednym zaledwie, choć najważniejszym zespole zagadnień, a mianowicie dać zwięzłą ocenę tych debat i kontrowersji, które wzbogacają naszą wiedzę o narodowym socjalizmie.

³ Badania wschodnie w Niemczech miały bogatą i znaną historię. Prowadziły od politycznie motywowanych studiów nad niemieczyzną na Wschodzie (*Deutschtum im Osten*) do rozbioru historii stosunków opartych na wzajemnym oddziaływaniu. Zob. m.in. M.G. Müller, *Zrozumieć polską historię*, PBN 35, 2013, *passim*.

⁴ To fragment motto, zamieszczonego na wstępie każdego tomu.

Narodowy socjalizm jest wątkiem dominującym w serii, co nie zaskakuje, zważywszy, że bez odpowiedzi na pytanie o miejsce nazizmu w niemieckich dziejach nie ma wiarygodnej odpowiedzi na pytania o powojenne losy Niemiec i Niemców. Zarówno rok 1933 jak i rok 1945 stanowią dla tego kraju cezury szczególne. Jak to było możliwe, że w sercu Europy, kraju Beethovena, Goethego i Heinego mógł zrobić karierę zbrodniczy system NSDAP? Jakie były przyczyny zwycięstwa Hitlera, jak głębokie zafascynowanie reżimem w społeczeństwie niemieckim? Jakie wreszcie reperkusje katastrofy w drugiej wojnie światowej? W cezurze 1945 zakodowane były treści wieloznaczne, zarówno takie, które wyrażały element kontynuacji, jak i takie, które nakazywały ją traktować jako wielki przełom. Jedna epoka się kończyła, druga rozpoczynała, ale rychło się okazało, że między jedną a drugą nie mogła wyrosnąć przepaść. Zbyt wiele marzeń – indywidualnych i zbiorowych – wiązano z sukcesami Trzeciej Rzeszy, by jej upadek przyjęto bezboleśnie; zbyt wysoki rachunek krzywd i zbrodni pozostał w spadku po jej rządach, by można ją było uznać za rozdział w niemieckich dziejach definitywnie zamknięty. Zbyt poważne okazywały się społeczne i kulturowe reperkusje, by dało się przejść do porządku nad przesłankami, które do przełomu doprowadziły. Fakt, że katastrofa nazizmu i upadek państwa dokonały się w straszliwej wojnie, narzucał refleksję nad moralnymi aspektami niemieckiej przeszłości i perspektywami na przyszłość⁵.

Ale spojrzenie na owe dwanaście lat panowania hitleryzmu w Niemczech artykułowane było przede wszystkim pod presją powojennej polityki Niemiec, w pierw klimatu Niemiec wydobywających się z gruzów, potem obu państw niemieckich i ponownie Niemiec zjednoczonych. Nauka historii czuła się odpowiedzialna za interpretację narodowego socjalizmu. Ideologia historyczna wyznaczała pole badań historykom. Historycy, którzy stopniowo obejmowali ponownie swoje katedry, byli w zasadzie zgodni w uznaniu, że zwycięstwo nazizmu w Rzeszy wyrażało sprzeniewierzenie się tradycyjnym wartościom ukształtowanym i kultywowanym w Niemczech wilhelmińskich i weimarskich. Klasykami tego nurtu byli Fryderyk Meinecke, Gerhard Ritter, Theodor Schieder, Hans Rothfels, Karl Alexander von Müller i wielu innych. Dla nich narodowy socjalizm był porażką konserwatywnych zasad „ideologii niemieckiej”. Meinecke stwierdzał w imieniu większości badaczy, że wielkim winowajcą odpowiedzialnym za katastrofę była imperialna polityka: „Es war ein Abenteuer für uns, Weltmacht werden zu wollen”⁶. Z uporem tropiono siły przeciwstawiające się Hitlerowi w końcowym stadium wojny. Rehabilitowano i gloryfikowano ruch oporu, identyfikując opór przeciwko wodzowi z opo-

⁵ Por. H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, PWN, Warszawa–Poznań 1982, passim.

⁶ F. Meinecke, *Die deutsche Katastrophe. Erinnerungen und Betrachtungen*, Wiesbaden 1946, s. 18.

rem przeciwko systemowi. Inaczej na lewicy, w radzieckiej strefie wpływów, z czasem w NRD. Tu krytyka hitleryzmu wyrastała z krytyki faszyzmu jako ostatniego stadium kapitalizmu, a rok 1945 nie był katastrofą a wyzwoleniem, otwarciem drogi do socjalizmu w kraju „robotników i chłopów”. Historycy NRD – jak wiadomo – nikomu nie pozwalali się wyprzedzić w odkrywaniu „postępowych” tradycji w dziejach kraju. Postęp badań nad metodologią historii jako nauki zobowiązanej do odkrywania prawdy, kontrowersje wokół wartości historycznego badania, refleksje nad historyzmem i prawem natury poszerzały pole dociekań nad narodowym socjalizmem, choć nie likwidowały antynomii między nauką a polityką, czego dowodem była fala zafascynowania Hitlerem jako demonem zła (*Hitlerforschung* i *Hitlerwelle*), służyła odciażaniu hitlerowskiej przeszłości. Wielka debata, utrzymująca wysoką temperaturę rozważań, przechodziła przez cały kontynent. Okazję dawały wydarzenia polityczne: proces Barbiego w Lyonie, w trakcie którego starano się zbrodnie przedstawić jako „normalne zjawisko wojenne”, prowadził do inauguracji sporu o kolaborację Francuzów, afera Waldheima stała się początkiem kontrowersji o postawy i „wielkoniemiecką przeszłość” Austriaków, w Rosji i na Węgrzech rozpoczęto „uwalniać” się od dziedzictwa stalinizmu, „białe plamy” w przeszłości, takie jak pakt Mołotow–Ribbentrop czy Katyń – stały się przedmiotem analiz w historiografii polskiej⁷. W Niemczech wstrząs w poglądach na przeszłość przyniosły prace hamburskiego badacza Fritza Fischera, który obarczył politykę cesarskich Niemiec odpowiedzialnością za wybuch i rezultat pierwszej wojny światowej. W debacie ogólnonarodowej, jaką wywołały książki Fischera (*Fischer-Kontroverse*) zwyciężyła idea, że „prehistoria” hitlerowskiej idei dominacji w świecie sięga XIX stulecia, kiedy to elity cesarskich Niemiec rozpoczęły przygotowania do „wielkiej wojny”, których kulminacją stały się „idee roku 1914”⁸. Mimo zacieklego oporu konserwatywnych historyków, teza o winie Niemiec za wywołanie wojny została wpisana do sztambucha poważnej historiografii niemieckiej. Jednakże rewizjoniści nie dali za wygraną: po dojściu do władzy CDU/CSU i w klimacie spektakularnych i rewizjonistycznych gestów politycznych (Bitburg i próba „odciążenia” formacji SS, seria o Holokauście w telewizji, plany rządu zbudowania w Berlinie Muzeum Historii Niemiec a w Bonn Domu Historii Republiki Federalnej, czy obchody czterdziestolecia kapitulacji) wyzwołyły po prawej stronie sceny politycznej tendencje, które co prawda nie były nowe, ale zabrzmia-

⁷ Por. H. Olszewski, *Licht- und Schattenseite einer Kontroverse. Bemerkungen zum sogenannten Historikerstreit*, „Neue Politische Literatur” Jg XXXVI/2, 1989, 278 i n.

⁸ F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschlands 1914-1918*, Düsseldorf 1961 (kilkadziesiąt wydań w całym świecie); idem, *Krieg der Illusionen. Die deutsche Politik von 1911 bis 1914*, Düsseldorf 1969; idem, *Kontinuität des Irrtums. Zum Problem der deutschen Geschichte von Bismarck zu Hitler*, „Studia Historica Slavo-Germanica” I, 1972, s. 115-127.

ły wyjątkowo złowrogo. Teoria totalitaryzmu, pozwalająca równoważyć politykę narodowego socjalizmu z polityką komunistyczną, zaczęła pojawiać się jako postulat rewizji lat hitlerizmu w Niemczech: żądano zdjęcia winy z wprowadzanego w błąd „narodu” i przenoszono ją na psychopatycznego Hitlera, usprawiedliwiano społeczeństwo, niwelowano różnice między sprawcami a ofiarami. Terror wobec politycznych przeciwników, zbrodnie wojenne i mord słowiańskich podludzi, zło pozbawione jednorazowości, prezentowano jako zjawisko porównywalne, próbowano ukazać „prewencyjną nadreakcję”. Ernst Nolte, ordynariusz z Berlina, stwierdził, że mordowanie Żydów w Trzeciej Rzeszy różniło się od podobnych akcji na Wschodzie tylko tym, że hitlerowcom udało udoskonalić technikę uśmiercania. „Gułag był wcześniej od Oświęcimia”; skoro był wcześniejszy, był dla nazistów wzorem⁹. Historycy niemieccy stają zatem przed obowiązkiem rewizji przeszłości; czas położyć kres „obsesji winy” i dokonać weryfikacji także prostych faktów: Nolte uważał, że tego wymaga szacunek dla szczególnej drogi, jaką przebyli Niemcy (*Sonderweg*), podkreślał na przykład, że druga wojna światowa rozpoczęła od krwawej niedzieli w 3 września 1939 r., kiedy cofające się wojska polskie wystrzelały niemiecką ludność w Bydgoszczy¹⁰. Wojna z Polską była racjonalną obroną mniejszości niemieckiej, zaatakowanie ZSRR w 1941 r. stanowiło uprzedzenie ataku ze strony Stalina, miało charakter prewencyjny, podobnie jak było koniecznym uprzedzeniem ogólnoswiatowego spisku Żydów.

Spór historyków (*Historikerstreit*) o miejsce Trzeciej Rzeszy w najnowszych dziejach Niemiec, o rolę drugiej wojny światowej i popełnionych w jej trakcie zbrodni toczył się jednak tylko w swej początkowej fazie pod dyktando historyków skrajnej prawicy. Rychło do głosu doszli badacze, którzy potrafili prowokacjom prawicy przeciwstawić argumenty merytoryczne, będące rezultatem kompleksowych dociekań, wolnych od mitów i stereotypów, wprowadzanych do nauki ze świata konserwatywnej polityki. I w konsekwencji oczyścić znaczną część opinii publicznej od toksycznych treści. Jürgen Habermas stwierdzał trafnie, że czas narodowego socjalizmu w Niemczech długo jeszcze będzie rodzajem filtra, który będzie trzeba brać pod uwagę przy odpowiadaniu na pytania, co jest, a co nie jest dobrą tradycją w niemieckiej przeszłości¹¹.

Spór historyków, toczący się przez kilka lat przy szeroko otwartej kurtynie, zachęcał do badań integralnych, ukazywał walory, ale i słabości tradycyjnego historyzmu, porządkował pole dla relatywizmu i ujęć komparatystycznych,

⁹ E. Nolte, *Vergangenheit die nicht vergehen will. Eine Rede, die geschrieben, aber nicht gehalten werden konnte*, „Frankfurter Zeitung” 6.09.1986. Cyt. wedle *Historikerstreit. Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München 1987, s. 45 i n.

¹⁰ E. Nolte, *Der europäische Bürgerkrieg*, Ullstein, Frankfurt/M–Berlin 1987.

¹¹ J. Habermas, *Vom öffentlichen Gebrauch der historie. Das offizielle Selbstverständnis der Bundesrepublik bricht auf*, w: „*Historikerstreit*”. *Die Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*..., s. 249.

przywracał uznanie dla idei ciągłości w niemieckiej przeszłości, rehabilitował „prehistorię”, ale i „ciąg dalszy” wynikający z kariery narodowego socjalizmu. Prezentował jego zakorzenienie w niemieckiej przeszłości, tłumaczył (a nie usprawiedliwiał) jego złowrogie treści, ujmował katastrofę 1945 r. jako koniec, ale również jako wielką szansę dla nowych Niemiec. Odszedł od tezy, że okres Republiki Weimarskiej to wyłącznie walka z demokracją i kładzenie fundamentów pod narodowy socjalizm i od uznania, że katastrofa w wojnie to automatyczne przyzwolenie na ustrój wolności w kraju. *Historikerstreit* był zwycięstwem środowiska niemieckich (zachodnioniemieckich) historyków, ale nie rozwiązywał wszystkich problemów. Nie pokazał bogactwa wątków tkwiących w narodowym socjalizmie, długo pomijał postawy społeczne, stosunek przedstawicieli elit do hitlerowskiego państwa, rozmiar zafascynowania polityką wodza i powodami, dla których ludzie się od reżimu odwracali. Stąd dyskusja o narodowym socjalizmie w Niemczech jest wciąż otwarta i potrzebna, a nowe badania mogą iskrzyć impulsami, które zbliżają do prawdy obiektywnej. To wielka pokusa, by z uwagą i powagą czytać tomy Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej.

Poznańską Bibliotekę Niemiecką można oceniać w różnym kontekście i z różnej perspektywy, przez pryzmat wielu dyscyplin humanistyki. Naszym zamierzeniem jest ukazać ją jako zbiór uwag na temat refleksji nad narodowym socjalizmem. Piszą bowiem o nim znakomici historycy: Jürgen Kocka, Christoph Kleßmann, Hans Adolf Jacobsen, Reinhart Koselleck, Peter Steinbach, Klaus Zernack, Andreas Lawaty, Gottfried Schramm, Hans Henning Hahn, Michael G. Müller – uczeni, należący do różnych pokoleń i reprezentujący różne style i szkoły myślenia. Oczywiście nie wszyscy z nich są badaczami narodowego socjalizmu. Ale wszyscy prowadzili badania, które poruszały trendy rozwoju w środowisku i tym samym mniej lub bardziej bezpośrednio wpływali na kształt ujmowania problemów narodowego socjalizmu. Rzecz jasna, głęboko „zanurzeni” w historii – także tej obejmującej nazizm – są także obecni na łamach poszczególnych tomów luminarze innych dyscyplin nauki: filozofowie, socjologowie, kulturoznawcy, politolodzy, teologowie, przedstawiciele nauk o polityce: Norbert Elias, Walter Benjamin, Wolf Lepenies, Eberhard Schulz, Heinz Schilling, Thomas Mann, Walter Eucken, Ernst Troeltsch, M. Rainer Lepsius, Karl Schlögel. Wielu innych występuje w tomach będących pracami zbiorowymi. Niejeden z nich pamięta *Historikerstreit*, wielu brało w nim udział. Właśnie przedstawiciele dyscyplin wspomagający historię *tout court*, jako naukę o faktach politycznych – historycy kultury, socjologowie, filozofowie – odgrywają w niej czołowe role. PBN ukazuje to w sposób seminaryjny. Oczywiście w niniejszym tekście możliwe jest zaledwie częściowe, z natury pobieżne wyliczenie i odtworzenie prezentowanych w serii stanowisk¹².

¹² Por. W. Jochmann, *Gesellschaftskrise und Judenfeindschaft in Deutschland 1870-1945*, Hamburg 1988.

Narodowy socjalizm jako przedmiot analizy socjologicznej pojawia się już w pierwszym tomie PBN¹³. Redaktorzy serii i Jürgen Kocka w słowie wstępnym przypominają dzieło Norberta Eliasa, socjologa, autora fundamentalnych studiów dotyczących niemieckiego rozwoju w XIX i XX w.¹⁴ Elias, który czas Trzeciej Rzeszy sam przeżył na emigracji, pracował nad modelem historii społecznej Europy, od średniowiecza po przełom XIX i XX stulecia, który nazwał „procesem cywilizacji”. Połączył w nim kształtowanie się państwa i struktur społecznych, jak też rozwój kultury i ludzkiej psychiki. Badał codzienność, protestował przeciwko przeciwstawianiu sobie „niemieckiej kultury” i „zachodniej cywilizacji”, zachowywał dystans wobec głównego ogniska sporów wokół idei roku 1914 i rozważań człowieka apolitycznego. Pisał:

„W późnym XIX i na początku XX w., gdy pojęcia kultury zaczęto coraz powszechniej używać w znaczeniu kultury narodowej, jego wcześniejsze konotacje humanistyczne i moralne zeszyły na dalszy plan, aby w końcu zniknąć zupełnie” (s. 202).

Fakt, że po zajęciu czołowych pozycji w państwie elity klas średnich określały się jako elity przywódcze, nie tylko kraju i państwa, lecz także narodu, wpływał na ich zachowanie, w skali międzynarodowej przede wszystkim, ale także narodowej. Bo „narodowosocjalistyczne credo mogło, jako instrument rzeczywistej lub upragnionej władzy nielicznych grup nad innymi, służyć także polityce wewnętrznej”. Elias spoglądał na nazizm jako system wierzeń, jako swoistą religię, połączoną z monopolem przemocy w ręku państwa. Uważał, że „prehistoria” narodowego socjalizmu miała swój początek w cywilizacji Zachodu, ale jako finalny produkt urzeczywistniła się w Niemczech. Tu nacjonalizm był najsilniejszy. Czerpał przez długi czas z przeświadczenia, że Rzesza Niemiecka to państwo słabe, ulokowane na niskiej pozycji w hierarchii państw europejskich. Cierpiało na tym poczucie własnej wartości należących do niej obywateli. Ich godność była wystawiona na szwank. W erze wilhelmińskiej nastąpił wszelako znamieny zwrot w nastrojach społeczeństwa, który nie tylko w oczach teoretyka cywilizacji okazał się ważny. Oto z jednej strony mieszczenie Niemiec pogodzili się ze swoją pozycją warstwy społecznej drugiej kategorii, co sprawiało przyswajanie sobie przez nich etosu arystokratycznego, ale z drugiej miało też wymiar odwrotny; etos arystokratów stawał się coraz bardziej mieszczański, czyli żołnierski. W efekcie coraz bardziej wnikały w mentalność coraz szerszych kręgów społecznych elementy akceptacji dla kierownictwa państwa i prowadzonej przez nie polityki imperialnej. „Rzadko kiedy mówiło się i pisało aż tyle na chwałę władzy,

¹³ N. Elias. *Rozważania o Niemczech. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*. Wstęp J. Kocka, PBN I, Poznań 1996.

¹⁴ *Ibidem*, s. 202.

która odwoływała się do przemocy” – konstatuje Elias. I przypomina, że wielu Niemców wyruszało w 1914 r. na front w świątym przeświadczeniu, że wojna to coś cudownego, wzniosłego, wspaniałego. Idee roku 1914 napinały cięciwę oczekiwań, że wojna rozwiąże problemy niemieckie, do ostatnich granic. Klęska wilhelmińskiego establishmentu miała kształt międzypaństwowy, ale zbiegła się też z porażką wewnątrz państwa. Klęska reżimu i rozbitcie kraju w następstwie przegranej wojny sprzyjały dojściu do władzy grup dotąd marginalnych. Tych także, reprezentantów tzw. dobrego towarzystwa, którzy ten awans odczuli jako dotkliwe naruszenie poczucia własnej godności. Elias przypomniał, że większość osób, które napłynęły do Freikorps, to ludzie głęboko sfrustrowani, wytrąceni ze swojej życiowej drogi. Pisał:

„Tysiące oficerów stanęło wskutek poniesionej klęski i warunków zawieszenia broni w obliczu końca swojej kariery. Często przez długie lata walczyli na froncie. Znalezienie posady, odpowiadającej ich wiedzy i oczekiwaniom co do statusu społecznego było możliwe tylko w rzadkich wypadkach. Wielu z nich miało nadzieję, że będą mogli kontynuować swoją karierę oficerską w regularnym wojsku, gdy tylko Niemcom pozwoli się zwiększyć liczebność armii. Już tylko z tego powodu żywili nienawiść do republiki, której polityka »wypełniania warunków« zdawała im się to utrudniać”¹⁵.

Elias wyjaśniał, dlaczego dopiero Hitlerowi udało się zniszczyć weimarski ustrój parlamentarny. Uzyskał sukces, bo komponent społeczny poszerzył o antysemityzm. Odwołał się w ten sposób do tej myślowej figury, która w ideologii niemieckiej grała rolę pierwszoplanową. Nie twierdził, że Hitler nawet wtedy gdyby nie głosił niczego innego poza ideologią wroga, którym był Żyd, miałby pewne poparcie większości Niemców. Ale był bliski pogładowi, który znacznie później ujął w lapidarnej wypowiedzi hamburski badacz Werner Jochmann, twierdząc, że walczący o władzę Hitler „nie tylko oszukał naród i podstępnie go uwiódł, ale i w stopniu znacznie wyższym, niż wielu chciałoby to przyjąć do wiadomości – go reprezentował”¹⁶. Elias był jednym z pionierów badań nad społeczną „prehistorią” narodowego socjalizmu. Ostrzegał też przed tym, co było jego „ciągim dalszym” po 1945 r. Pisał:

„Nieuchronna konieczność uporania się z piętnem, które na historii i społeczeństwie niemieckim odcisnęły zbrodnie prawie trzynastoletnich rządów Hitlera, powoduje wciąż od nowa, że młodzi ludzie mieszczańskiego pochodzenia poszukując czegoś, co nadałoby sens ludzkiej egzystencji, sięgają do ideałów politycznych, znajdujących się w opozycji do tej niechlubnej przeszłości. Po okresie prawie bezgranicznego uwielbienia dla idei narodowych dorastające obecnie po-

¹⁵ Ibidem, s. 282-283.

¹⁶ W. Jochmann, op. cit., s. 343.

kolenie poczuło, że jest nie tylko obciążone skazą klęski, ale i trudniejszym do pozbycia się piętnem narodu, który nie cofnął się przed stosowaniem barbarzyńskich aktów przemocy”.

Dobrze, że te wnioski zostały w Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej odnotowane.

Ponownie zwrócili się Wydawcy serii ku nazizmowi w tomie piątym, oddając głos Gottfriedowi Bennowi i jego wybranym esejom, szkicom, fragmentom obszerniejszych tekstów. Wybitny intelektualista ubiegłego stulecia, poeta, przyrodnik, lekarz, teolog – szerokim kręgom czytelników w Polsce mniej znany, ucieleśniał żywą historię dylematów i rozterek, jakie przeżywało wielu Niemców w Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy. Benn źle się czuł w republice niemieckiej, nie cierpiał demokracji, uważał współczesne sobie czasy za siedlisko nihilizmu. Z sympatią witał przejście władzy przez narodowych socjalistów i, inaczej niż większość komilitonów, nie zrezygnował z członkostwa Sekcji Literatury Niemieckiej Akademii Sztuk Pięknych. Narodowy socjalizm zdawał się zapowiadać urzeczywistnienie prymatu siły, starej idei Nietzschego, który był jego idolem. W dniu pożaru Reichstagu – 27 lutego 1933 r. – pisał: „Mamy więc rewolucję. Przemawia historia. Kto tego nie postrzega, jest chory na umyśle [---]. Oto nowa epoka bytu historycznego”¹⁷. Benn uważał, że sztuka powinna być podporządkowana polityce i ideologii. Ale naziści nie uznali go za „swojego” człowieka. Drażniła ich podkreślana przez autora w tomiku *Der Neue Staat und die Intellektuellen* paralela między antyczną Grecją a faszystowską współczesnością. Podejrzenia nowej władzy budziła prowadzona przezeń polemika ze środowiskiem konserwatywnych integrystów. Goebbelsowska propaganda skierowała przeciw niemu ciężkie działa. „Völkischer Beobachter” i „Das Schwarze Korps” napiętnowały go¹⁸ jako twórcę ekspresjonistycznego i „zwyrodniałego”. Benn schronił się przed tymi napaściami w armii, bronili go Hitler i Jochst, ale poeta zniechęcił się do reżimu, swój pozytywny doń stosunek poddał rewizji. Powróciły rozdrażnienie i poczucie samotności. W pierwszych latach powojennych Benn był izolowany, wydawnictwa nie chciały przyjmować jego wierszy. Nie uniknął trudnych procedur denazyfikacyjnych. Jak stwierdza w swoim znakomitym wstępie Hubert Orłowski, dialogi prowadził z regułą z samym sobą.

Przypomnienie sylwetki Gottfrieda Benna polskiemu czytelnikowi jest ewidentnym sukcesem PBN. Mówi nie tylko o skomplikowanych drogach, jakie niemieckich intelektualistów prowadziły do zaakceptowania nazizmu, ale i o motywach, które wiodły do frustracji, konfliktów i do rozstania z nim.

¹⁷ G. Benn, *Po nihilizmie. Eseje, szkice, fragmenty*. Wybór i opracowanie H. Orłowski, PBN V, s. 14.

¹⁸ Ibidem.

Autor nie należał do twardych opozycjonistów, ale i nie był człowiekiem ze szpaleru. Dla takich jak on nie ma miejsca w podręcznikach, jest dopiero w dobrych biografiach i starannie zestawionych antologiach.

W roku 2000 – w tomie ósmym PBN – otrzymaliśmy od Huberta Orłowskiego antologię, która była próbą innego jeszcze „wyjaśnienia” istoty narodowego socjalizmu¹⁹. Po utrwaleniu się teorii totalitaryzmu, której klasykiem była od początku Hannah Arendt, po wprowadzeniu do obiegu przez Ernsta Noltego nazizmu identyfikowanego jako faszyzm, po paradygmacie, głoszącym, że narodowy socjalizm nie może być ukazywany bez stanowiącej jego istotę władzy policentrycznej, równoważenia się wpływów, w której ściera się prerogatywa diadochów (ten obraz popularyzowali Ernst Fraenkel, Hans Mommsen, Martin Broszat) oraz ideologia drogi odrębnej narodu opóźnionego w rozwoju (*Sonderweg*), mającej swój początek u Helmutha Plessnera, czytelnik dostał do rąk wybór fascynujących tekstów, prezentujących obraz narodowego socjalizmu, traktowanego jako teorię modernizacyjną. Za jej ojców uważa się Ralfa Dahrendorfa i Davida Schoenbauma²⁰. Jest to zespół poglądów nader pojemnych, a zarazem uwodzicielskich i niebezpiecznych. Ujmował modernę jako syntezę gospodarki kapitalistycznej i klasowego społeczeństwa przemysłowego, zracjonalizowanego i biurokratycznego ustroju państwa i społecznej integracji, szukał w nim miejsca dla naukowo-technicznego opanowania świata, ujawniał potrzebę życia społecznie zdyscyplinowanego. „Przy okazji” tłumaczył, ściślej: racjonalizował ludobójstwo. Ukazywał genocyd w postaci naukowości, ale i przemycił oceny „usprawiedliwiającej”. Jego siłę zwiększyła wojna i klęska, która umożliwiła rozpoczętą przez narodowych socjalistów modernizację społeczeństwa niemieckiego²¹. Hubert Orłowski ujmuje jej istotę za pomocą cytatu ze znanej książki konserwatywnego historyka Hansa-Ulricha Thamera:

„Naziści nie tyle hamowali, ile raczej przyspieszali dynamikę rewolucji przemysłowej. Wyrwali setki tysięcy ludzi z ich tradycyjnych regionalnych, społecznych i konfesyjnych powiązań [---] Przyspieszyli przemiany społeczne w stopniu niewyobrażalnym, choć przecież pragnęli stanu zawieszenia Tysiącletniej Rzeszy. [---] Narodowosocjalistyczne powstanie przeciwko modernie było rewolucją przeciwko rewolucji. Narodowosocjalistyczni zbawcy i wybawcy byli mimo swych defensywnych i zwróconych w przeszłość celów i cech postaciami nowoczesności (*Figuren der Moderne*). Byli dziećmi cywilizacji technicznej, posługującymi się w porównaniu z innymi bardziej konsekwentnie możliwościami i fascynacją techniką i komunikacją masową nurzali się w aurze młodości

¹⁹ *Nazizm, Trzecia Rzesza a procesy modernizacji*. Wybór i opracowanie H. Orłowski, PBN 8.

²⁰ R. Dahrendorf, *Demokratie und Gesellschaft in Deutschland*, München 1968; D. Schoenbaum, *Die braune Revolution. Eine Sozialgeschichte des Dritten Reiches*, 1968.

²¹ A. Żyliński, *Ambiwalencje modernizacji*, „Borussia” 23, 2001, s. 202.

i gwiazdorstwa, ucieleśniając w sposób przekonujący kolektywistyczno-militarystyczną odpowiedź na ogólnoeuropejski kryzys systemu liberalno-demokratycznego [---]. Narodowi socjaliści byli wybawcami i rewolucjonistami, zbawcami i niszczycielami, ale i zarazem wieńczącymi dzieło modernistami, a jako tacy podziwiani i sławieni, gdyż ich wodzowska dyktatura polegała zarówno na nadziei oraz akceptacji, jak i na terrorze i strachu”²².

Na tym polegała

„akceptacja »nowoczesności« nazistowskiej patogenezy i patologii i skrzyżowania darwinizmu społecznego z biurokratycznym myśleniem optymalizującym, „higieny rasowej” z ‘biologią rasową, inżynierii społecznej z działaniem celow-racjonalnym, najnowocześniejszej technologii medialnej z propagandową manipulacją jednostką i tłumem”

– komentuje modernizacyjny potencjał nazizmu Hubert Orłowski²³. Adam Krzemiński też pisze:

„W świadomości potocznej III Rzeszy pozostawiła po sobie wizerunek szatańskiego tworu, w którym nowoczesne wynalazki techniczne, metody zarządzania i projekty architektoniczne służyły odrażającej feudalnej strukturze społecznej opartej na rasistowskim szaleństwie, wojennej ekspansji, terrorze i planowo przeprowadzonym ludobójstwie. Z jednej strony neogermańska mistyka Himmlera czy Rosenberga, z drugiej technokratyzm Speera, Heydricha, Goebbelsa”²⁴.

Warto pamiętać, że w literaturze polskiej próba przeniesienia tezy rozma-chu techniki w Trzeciej Rzeszy na cały obszar niemieckiej kultury w latach 1933-1945 dokonała się w znanej antologii pod redakcją Czesława Madajczyka *Inter arma non silent Musae*²⁵.

Przejdźmy do krótkiej charakterystyki kwestii ruchu oporu w Niemczech lat 1933-1945. O oporze pisano dużo, opór budził zainteresowanie zarówno szerokiej opinii publicznej, jak i badaczy *Zeitgeschichte*, w problematykę oporu inwestowano w obu państwach niemieckich. Fascynacja oporem nie może dziwić, bez niego oceny narodowego socjalizmu nie mogły być obiektywne. Badania i wnioski wysnuwane z badań miały tu implikacje polityczne; wyrażały zbiorowe i indywidualne kompleksy, podporządkowane były zmieniającym się układom sił w powojennych państwach niemieckich. W Republice Federalnej Niemiec przez długi czas dominowało przeświadczenie o prze-

²² H.-U. Thamer, *Verführung und Gewalt. Deutschland 1933-1945*, Berlin 1986, s. 771.

²³ PBN 8, s. 35.

²⁴ A. Krzemiński, *Kłątwa modernizacji*, „Polityka” 17.03.2001, s. 84.

²⁵ C. Madajczyk, *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939-1945*, PIW, Warszawa 1982.

wodniej roli warstw konserwatywnych w oporze²⁶, w Niemieckiej Republice Demokratycznej opór organizowała lewica, komuniści przede wszystkim²⁷. I tu, i tam opór przedstawiany był jako przedpole walk o kształt powojennego rozwoju. I tu, i tam opór stawiany Hitlerowi identyfikowano jako zorganizowany protest przeciwko narodowemu socjalizmowi. Nie dostrzegano jego nikłości, przechodzono do porządku nad faktem, że zaczął się on dopiero wtedy, kiedy Hitler przestał być gwarantem zwycięstwa w wojnie. Nie uwzględniano również tego, że spiskowcy nie mieli jasnego programu likwidacji systemu.

W Poznańskiej Bibliotece Niemieckiej oporem zajmuje się wybitny historyk i politolog, profesor w Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, Peter Steinbach, kierownik Ośrodka Badań nad Dziejami Ruchu Oporu (Forschungsstelle Widerstandsgeschichte) na tymże Uniwersytecie oraz dyrektor Centrum Pamięci Niemieckiego Ruchu Oporu (Gedenkstelle Deutscher Widerstand zu Berlin), autor licznych prac nad dziejami opozycji antyhitlerowskiej. Jego pióra jest cały obszerny tom 15 PBN²⁸.

Steinbach odwraca się od swoich poprzedników, gdy stwierdza, że „ruch oporu nie jest niczyją własnością”, że jego historia należy do tych, którzy ją tworzyli, że nie można się nią posługiwać dla legitymowania jakichkolwiek interesów. Podkreślając, że najwięksi radykałowie w powojennych Niemczech nie dystansują się już od Stauffenberga jako wiarygodnego reprezentanta owych „świętych Niemiec”, jako „przedstawiciela oczyszczonego narodu, w którego tradycji [---] pragnęliby się widzieć”²⁹, oznajmia, że w ruchu oporu „ucieleśnia się problem zasad i celów władzy politycznej, które mogą nadawać kształt międzyludzkiej interakcji lub je tłumaczyć, lecz zdolne są też umożliwić ich krytykę”³⁰. Jego historia stanowi dlań uosobienie mającego największy ciężar gatunkowy wkładu niemieckiej historii w dramatycznie przebiegający proces kształtowania, przeforsowania i uznania praw człowieka, jest „miarą, której można użyć zarówno dla oceny przeszłości, jak i postaw ludzkich w każdym miejscu i czasie”³¹. Autor zamierzył – jak pisze – wykazać, jak ważne są dla Niemców spory wokół historii ruchu oporu prze-

²⁶ Trzy monografie obrazowały nie tylko stan nauki, ale i nastroje powojennego czasu: F. Meinecke, *Die Deutsche Katastrophe. Erinnerungen und Betrachtungen*, Wiesbaden 1946; H. Rothfels, *Die deutsche Opposition gegen Hitler. Eine Würdigung*, Krefeld 1949 oraz G. Ritter, *Carl Goerdeler und die deutsche Widerstandsbewegung*, Stuttgart 1954.

²⁷ W. Berthold, *„Grosshungern und gehorchen”. Zur Entstehung und politischen Funktion der Geschichtsideologie des westdeutschen Imperialismus untersucht am Beispiel Gerhard Ritter und Friedrich Meinecke*, Berlin 1960.

²⁸ P. Steinbach, *Opór – sprzeciw – rezystencja. Postawy społeczności niemieckiej w Trzeciej Rzeszy a pamięć zbiorowa*, PBN 15, Poznań 2001.

²⁹ *Ibidem*, s. 7.

³⁰ *Ibidem*, s. 20.

³¹ *Ibidem*, s. 21.

ciwko narodowemu socjalizmowi. Zastrzega się, że nie chodziło mu o „pominięcie ciężaru niemieckiej przeszłości przez wskazanie na „inne Niemcy”. Istnienie oporu, walka z nazizmem „zwiększa wagę minionych zdarzeń, ukazuje istnienie alternatywnych postaw wobec gorliwego posłuszeństwa i bierności”, czyni ciemną stronę niemieckiej przeszłości „bardziej znośną”, jako że „zbrodnie narodowego socjalizmu w całej swej potworności jawią się w nieco innym świetle”.

Peter Steinbach posuwa naprzód sposób traktowania ruchu oporu przez naukę. Nie uznaje swych wywodów za zamknięcie kontrowersji; domaga się „szerokiej i uwolnionej z gorsetu politycznych dogmatów i normatywów dyskusji wokół proponowanych wizji nowego porządku, które mógłby posłużyć do procesu „wykluczenia »niedemokratycznych« nurtów ruchu oporu”³², mówi o obowiązku kultywowania zbiorowej pamięci, która stanowi „budulec tożsamości Niemców w Europie”, tej Europie, która była bliska „kompletnemu zniszczeniu przez niemiecki Wehrmacht, a od roku 1989 rozpoczyna swoją odbudowę”. Słusznie jednak Hubert Orłowski pyta w posłowniu do książki, czy polski czytelnik, wychowany w dyskursie o polskim ruchu oporu i sprzeciwie, nie będzie się czuł wolny od rozterek terminologicznych. Czy trafne jest określanie mianem oporu (*Widerstand*) poczynań bohaterów pomieszczonych w tomie? Czy nie kryje się za tym „próba dowartościowania bezskutecznych przecieży, a nieskutecznych bohaterów temu, co do motywacji jedynie ograniczonych demokratycznych poczynań tych, którzy figurują na kartach tomu”³³.

Przegląd sporów o narodowy socjalizm chcielibyśmy zakończyć kilkoma wzmiankami o drodze „odrębnej”, jaką potoczyła się historia Niemiec³⁴. Teza, że dzieje Niemiec posiadają swój swoisty bieg, własną drogę (*Sonderweg*), „ideologię drogi odrębnej” była od dawna obecna w historiografii i humanistyce niemieckiej. Była pomysłem na referencyjne rozumienie historycznych przypadłości niemieckich, usprawiedliwiała rozprawianie o „kwestii niemieckiej” jako czymś w dziejach odmiennym, szczególnym, organizowała wyobraźnię polityków do refleksji nad tożsamością narodową. Hubert Orłowski trafnie spostrzega, że po 1945 r. formuła „niemiecka droga odrębna” przekształcała się w – prawda, że nieraz krytykowany – „mit założycielski narodu niemieckiego”³⁵, mógł on znaczyć „verspätete Nation” (H. Plessner), „Katastrophenweg”, a także „Irrweg” (czyli manowce, bezdroża, drogę błędną). Za pomocą formuły „Deutscher Sonderweg” można było snuć konstrukcje wyrażające komparatystykę, ale można było pokazywać tylko to, co niemieckie.

³² Ibidem, s. 15.

³³ Ibidem, s. 507.

³⁴ *Sonderweg. Spory o „niemiecką drogę odrębną”*. Wybór, opracowanie i wprowadzenie H. Orłowski, PBN 28, Poznań 2008.

³⁵ Ibidem, s. 8.

Nie dziwi też, że do tej formuły sięgali chętnie przede wszystkim ci badacze, którzy „prehistorię” narodowego socjalizmu widzieli w polityce i ideach wieku XIX. Autorzy pomieszczeni w tomie 28 – a są nimi badacze wybitni, należący do różnych pokoleń – reprezentują tu skrajne poglądy. I jest niewątpliwą zasługą Huberta Orłowskiego, że pozyskując ich dla PBN, potrafił ukazać ten rozrzut; tom o „niemieckiej drodze” stanowi najbogatszy w wybranej literaturze o narodowym socjalizmie zbiór historiograficznych studiów, dowodzący, że badania nad nazizmem i jego miejscem w niemieckich dziejach będą miały swój „ciąg dalszy”. Indagowany w tej sprawie przez wydawcę Jürgen Kocka powiedział: „Nie wiem, czy historyk ma prawo bronić zasadności tezy o niemieckiej »drodze odrębnej«; wolno mu natomiast z całą pewnością twierdzić, że debaty czy spory »odrębnościowe« stanowiły i nadal stanowią kluczowy nurt refleksji nad niemiecką tożsamością narodową”³⁶.

O tym, że miał rację, świadczy wykład Konrada J. Jarauscha, który napisał tom 36 PBN. Jarausch pisze o powrocie Niemiec do cywilizowanego świata z perspektywy amerykańskiej, o nieodwracalnej po wojnie, wręcz „przykładowej” w porównaniu międzynarodowym, transformacji Niemiec, transformacji, która była zarazem westernizacją. Zacytujmy słowa rekapitulacji narracji Jarauscha:

„W Japonii krytyka imperialistycznej ekspansji, przyznanie się do odpowiedzialności za wojnę i żal z powodu popełnionych podczas niej okrucieństw wydają się znacznie mniej rozpowszechnione, pomimo dogłębnych ocen wielu odważnych intelektualistów. We Włoszech przejście na drugą stronę latem 1943 roku umożliwiło przyjęcie do frontu zwycięskich mocarstw, podczas gdy szerzenie mitu *resistenza* opóźniło poważną debatę o szerokim zaangażowaniu się ludności w faszyzm. W Austrii aliancka oferta, by potraktować ten kraj jako pierwszą ofiarę agresji, była tak kusząca, że poszukiwanie odpowiedzialnych winnych współsprawstwa w zbrodniach nazistowskich dotarło do szerokich kręgów dopiero po aferze Waldheima w latach osiemdziesiątych. Nawet u wyzwolonych zwycięzców, jak Francja, »syndrom Vichy« przez długi czas utrudniał publiczne wypowiadanie się na temat kolaboracji z Niemcami czy też ekscesów *epuration* w okresie tuż powojennym. Presja międzynarodowa i krytyka intelektualistów nie pozwoliły na porównywalną mitologizację w Republice Federalnej Niemiec, a ostatecznie skłoniły jej elity do uznania konieczności transformacji”³⁷.

Nie ma kwestii, że problematyka narodowego socjalizmu będzie się lokowała na poczesnym miejscu także w kolejnych tomach PBN, przygotowywanych do druku.

³⁶ Ibidem, s. 49-50.

³⁷ K.H. Jarausch, *Po Hitlerze. Powrót Niemców do cywilizowanego świata 1945-1995*, PBN 36, Poznań 2013, s. 492-493.